

# Leszek Dziama

---

## "Wspomnienia", T. I-II, Ambroży Grabowski, wyd. Stanisław Estreicher, Kraków 1909 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 362-367

---

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

milczy i my zapominamy. Najciekawsza pozycja, to XXI, Materiały do historii podróży Z. D. Chodakowskiego: od podania do „Rządu Królestwa Halickiego“ (dla ułatwienia poszukiwań), aż do korespondencji z ministrem oświaty, ks. Golicynem; szczególnie wyróżnia się list ks. Czartoryskiego do rektora Malewskiego, gdzie broni Chodakowskiego przed krótkowidztwem wileńskim, godnym pedantyzmu petersburskiego (Fusa i spółki); z listu tego przytaczam parę zdań: „wszystkie plemiona wyrzucają nam jakowąś oziębłość do słowiańskich początków... należy (nam Polakom) przynajmniej nie dawać się drugim uprzedzić (w tym zawodzie), a broń Boże ostatnimi zostać... wstydemby było i wielką szkodą tego plemienia, któreby się w tej wspólnej pracy nieczynnym i oziębłem okazało“ itd. Z listów samego Chodakowskiego nie przytaczam wyjątków; wyjaśniają one ostatecznie kombinacje jego „grodzta“ i czego się po niem dla dziejów prasłowiańskich spodziewał. Dzieła prof. Francewa życzymy jak najliczniejszych czytelników polskich, gdyż im właśnie odkrywa nowe, a raczej całkiem zapomniane widnokreśli. Z drugiej strony pragnąłbym tylko, żeby w nauce ruskiej pojawiały się częściej prace podobne, nam i naszym dziejom poświęcone, a równie bezstronne i uczciwe; zwracam szczególnie uwagę na charakterystykę ks. Czartoryskiego. Wypada w końcu wyznać, że szata zewnętrzna całego wydawnictwa bardzo okazała, druku ruskiego dokonano w Pradze; w Petersburgu czy Moskwie nie wykonanoby go lepiej.

Berlin.

A. Brückner.

**Ambroży Grabowski**, Wspomnienia wydał Stanisław Estreicher z ilustracjami. (Biblioteka Krakowska, nr. 40 i nr. 41). Czcionkami Drukarni Czasu, w Krakowie 1909, 8°, T. I s. 344, T. II s. 377.

Dziwnie zajmująca, pożyteczna, dobra i kochana książka. Czyta się ją raz pierwszy, wtóry i trzeci z równem, ba nawet rosnącym zajęciem. Odkłada się z żalem, powraca do niej znowu, z prawdziwą przyjemnością ogląda się znakomicie dobrane, współczesne Amb. Grabowskiemu ilustracje, umysł czytelnika przetrawia z prawdziwym pożytkiem obyczajowe i polityczne impresje, od których roją się „Wspomnienia“, miłośnik dziejów Krakowa, dziejów piśmiennictwa naszego, dziejów księgarstwa co chwila, czytając tę książkę chwytając ołówek, by ten i ów drogocenny szczegół podkreślić, zanotować, wcielić do swej teki. Doskonały wykaz nazwisk i nazw, ułożony przez wnuka autora, p. Józefa Grabowskiego, tudzież wykaz ilustracji i spis rzeczy, unieszczone przy końcu II-go tomu, ułatwiają doskonale orientację w tem dużem dziele.

Za mało o tej książce stanowczo dotąd napisano. Niech miłośnicy przeszłości Krakowa, niech etnografowie, badacze kultury obyczajowej naszej, historycy naszego malarstwa, ekonomiści, błąd swój

naprawią i zwrócą na „Wspomnienia“ Ambrożego Grabowskiego baczniejszą uwagę. W „Pamiętniku Literackim“, rzecz prosta, wynotować tylko mogę to, co nowego do dziejów naszego piśmiennictwa znaleźć można w książce Grabowskiego. O jego dorobku literackim nawet, należycie scharakteryzowanym przez wydawcę, rozpisywać się nie mogę, dorobek to ilościowo ogromny, jakościowo, jako owoc badań samouka znamienity, budzący wiarę, że na swego monografistę Ambrożę Grabowskiego czekać długo już nie będzie.

By dać o genezie tej książki choć słabe pojęcie, najlepiej uczynię, gdy wstępną kartę przedmowy wydawcy w nieznacznym skróceniu tu przepiszę. Oto, co o jej powstaniu miał prof. St. Estreicher do powiedzenia:

„Wspomnienia“ Ambrożego Grabowskiego nie były do druku przeznaczone. Autor ich z zawodu długoletni księgarz krakowski (do r. 1837) był archeologiem i zbieraczem pamiątek. Owocem tego zamiłowania, jest nie tylko długi szereg prac, drukowanych częścią osobno, częścią po czasopismach — ale przedewszystkiem ogromne zbiory, gromadzone pilnie przez całe długie i pracowite życie. Zbiory te obejmowały wszystko, co się mogło do wyświetlenia przeszłości przyczynić, a przedewszystkiem co stało w związku z tak ukochanym przez niego Krakowem. Zebrał ogromną ilość rysunków dawnych i nowszych malarzy, sztychów, drzeworytów, litografii. Gromadził dawne książki, dokumenty, papiery, nie gardząc nawet ulotnymi świstkami, wygnanymi z urzędowych zbiorów. Z ogromną wytrwałością przepisywał i streszczał zabytki archiwalne. Widział, jak one w jego oczach giną nieładem i brakiem opieki i troszczył się, że może niedługo nie zostanie i śladu z dawnych pamiątek. Pół wieku poświęcił benedyktyńskiej pracy przepisywacza, uratował i uprzystępniał tysiące zabytków.

Pozostałe po nim zbiory są mozaiką i mieszaniną najrozmaitszych źródeł i pomników. Składają one sto kilkadziesiąt ogromnych tomów, z których każdy posiada odrębną nazwę (zazwyczaj miewa ich kilka obok siebie) nadaną mu żartobliwie: „I to i owo z przydatkiem niekiedy czego innego“, „Magazyn wszystkiego, co cierpliwy papier przyjął na się zdoła“, „Księga pisana, drukowana i lepiona“ i t. p.

Tomy takie są w przeważnej części mieszaniną trudną do zanalizowania. Obok dawnego sztychu, idą ubiory wojska, karty do gry, pieniądze papierowe, ryciny chłopskiej roboty, karty pogrzebowe, paszkwile, panegiryki, przeplatane starymi drukami, kopiami lub oryginałami dawnych wilkierzy, ordynacyi cechowych, manifestów, dyplomów, listów, testamentów, fragmentów z ksiąg sądowych, dyaryuszy, rachunków. Nie brak aforyzmów, wyjątków z wierszy, ciekawostek i anegdot odpisanych z druków lub rękopisów.

Tych sto kilkadziesiąt tomów, pozostawionych przez niego, to niewątpliwie ostatnie *Silvae Rerum*, jakie przeszłość nasza wydała w tak ogromnej ilości, aczkolwiek nie zdarzyło się chyba

nigdy, aby jeden i ten sam zbieracz zgromadził przez czas swego żywota, tak wielką liczbę tego rodzaju tomów, o tak wszechstronnej i doniosłej treści. Jeżeli kiedy przyjdzie do należytego zinventaryzowania i zindeksowania kolekcji Grabowskiego, to dzieje nasze, a zwłaszcza dzieje Krakowa, zostaną niemal na każdym polu wzbogacone pierwszorzędnej doniosłości materiałem.

Oryginalności i uroku dodają tym zbiorom gęsto po nich rozsiane, a bardzo indywidualne dopiski samego zbieracza i kopysty. A. Grabowski, aczkolwiek samouk posiadał wykształcenie wszechstronne, umysł krytyczny i rozważny. Zbierając zabytki lub excerpta źródłowe i kopiując je w swoich księgach, zastanawiał się zawsze nad wiarygodnością i doniosłością...

Z tych ogromnych „*Silvae Rerum*“, przechodząc tom za tomem, zebrał szanowny wydawca treść „Wspomnień“, zebrał i ugrupował znakomicie, a jeżeli jaki żal mieć możemy do wydawcy, to ten, że nam dał jeszcze za mało; nie dwa, ale cztery i sześć tomów „Wspomnień“ z równą wdzięcznością przyjęlibyśmy chętnie.

Pora już skończyć z przedmową i oceną pracy wydawcy, a jednak powstrzymać się nie sposób od przytoczenia tu jeszcze choć kilku słów o Grabowskim, napisanych przez Stanisława Estreichera!

„Dwudziestoletni młodzieniec (praktykant, później towarzysz księgarski) zamiast zniemczeć w otoczeniu Groeblów, Cypcerów, Kochów, wśród którego się obraca, chwytą zrazu za polskie książki, bez względu na ich rzeczywiście niską wartość, sięga potem do piśmiennictwa polskiego wieków przeszłych, rozczytuje się w Skardze, Kochanowskim, Staszycu i na nich uczy się polskiego stylu i języka, religijnej i polskiej, patriotycznej myśli. Rola skromnego dostarczyciela starych i nowszych książek ułatwia mu poznanie się z ówczesnymi przedstawicielami literatury i nauki. Zawija przyjaźń z Brodzińskim i Reklewskim, mimo, że dotąd przebywał tylko w towarzystwie rachujących kredką kupców lub niewykształconej czeladzi. Garnie się do towarzystwa Jacka, Idziego Przybylskiego, uczonego profesora i tłumacza Homera, władającego biegle wszystkimi Europą językami.

Używany do pomocy przez Woronicza, Bandtkiego, Ossolińskiego, Czackiego, jedna sobie ich życzliwość, a nawet wchodzi z nimi w blizki, poufaly stosunek. Towarzyszy Ossolińskiemu na jego słynne wyprawy do klasztorów, wysłał dla niego burwiejące po zaniebanych archiwach papiery. Do niego zgłasza się Chodakowski, poszukując pod Krakowem pogańskich grobów i ludowych pieśni...”

Syn organisty z Kent, wnuk włościanina z Głębowic, własną pracą i trudem wznosi się Grabowski na wyżyny materialne, towarzyskie i intelektualne. Lat 20 pracuje w księgarni Gröbla, potem jest współnikiem księgarza Mateckiego, od r. 1817 ma sklep własny. W pomoc księgarstwu wnet Grabowski przybiera antykwarstwo

i opatruje wielu dziełami zbiory Tarnowskich, Świdzińskiego, Chyliczkowskiego i i. Liczne rękopisy nabywa od Grabowskiego ks. Adam Czartoryski. Pisząc o początkach swego zawodu księgarskiego, przytacza autor „Wspomnień“ jako cytat następujące słowa, wyjęte z dzieła, wydanego w r. 1522 przez Baltazara Opecia: „Zaprawdę, potrzebać jest nie zasypiać... ale ma pracować pilno, kto myśli mieć niegdy dobre bydło (byt)“.

Za najważniejszą swą pracę uważa Grabowski swój Opis Krakowa. Początkowo miał ten opis ułożyć profesor i historyograf Uniwersytetu Jagiellońskiego Józef Sołtykiewicz, ten jednak, gdy się doń Grabowski z polecenia właścicieli drukarni Gröblowskiej z prośbą o przygotowanie rękopisu zwrócił, taką dał odpowiedź: „chciejcież mi dostarczyć do tego niezbędnie potrzebnych źródeł, bez których przystąpić do pracy niepodobna“... Gdy z Sołtykiewiczem się nie powiodło, udał się Grabowski do Bandtkiego, mającego pod ręką całą bibliotekę akademii krakowskiej. Jeszcze jednak lapidarniejszą odpowiedź dał Bandtkie, niż Sołtykiewicz: „Ach... to pan chciałbyś, abym czytał 40,000 woluminów i kilkaset rękopisów!“

Czego ci dwaj uczeni się nie podjęli, podjął się nasz Grabowski, a jak się z swego zadania wywiązał, świadczą liczne, po dziś wznawiane wydania Opisu Krakowa.

O Bandtkiem, prócz tego szczegółu, notuje Grabowski jeszcze inne charakterystyczne anegdoty. Przykry, niecierpliwy, unoszący się przy lada sposobności bibliotekarz, był autorem też i takich kompilacji, o których dziś już zapomniano, a to: elementarzyka polskiego, wydanego u Korna w Wrocławiu i wersyi Ojcie Naszu, a nadto, pisując więcej po niemiecku niż po polsku, układał dla roznoszącego po Krakowie listy Niemca Hessa niemieckie, wierszowane powinszowania noworoczne. Z powodu tej germanofilii Bandtkiego napisał był Konstanty Majeranowski, (o którym również nie mało danych znachodzi się w „Wspomnieniach“ Grabowskiego) kilka satyr, w których nie wymieniał wprawdzie nigdzie imienia Bandtkiego, ale pisał tak, że czytelnicy „Pszczółki“ „wszędzie go się domacać mogli“. Wspólnie z Grabowskim ustalił Bandtkie nazwisko wykonawcy pomnika Kazimierza Jagiellończyka: Wita Stosa!

Nie sposób o wszystkich uczonych i autorach rozpisywać tak obszernie jak o Bandtkiem. Krótko więc przychodzi nam zanotować, że Grabowski patrzył na smutny bieg życia Henryki Ewy Ankwi-czówniej, gdy ta po utracie majątku wraz z mężem swym Kucz-kowskim w niedostatek popadła. Podobnie drobnych zapisek jak o Ewie Mickiewiczowskiej sporo na kartach „Wspomnień“; znajdujemy w nich wiadomości o następujących ludziach (lub ich dziełach): Batowski Aleksander, Baworowski hr. Wiktor, Bogusławski Wojciech, Chodakowski Zoryan, Ciołek Erazm, Czacki Tadeusz, Czapszy Antoni i Adam, Deotyma, Ehrenberg Gustaw, Fredro, Go-recki Antoni, Helcel Zygmunt Antoni, Jocher Adam, Juszyński Hie-

ronim Michał, Kondratowicz L., Klonowicz S., Kluszewski hr. Jacek, Kraszewski J. I., Krasiński Zygmunt, Ks. Łańcucki J., Opeć B., Ossoliński hr. J. M., Pauli Żegota, Pawlikowski Gwalbert, Rastawiecki E., Reklewski W., Rzeziński Jan Kanty (prof. uniwersytetu, układacz kalendarzy, tłumacz domniemany Lockego), Sawiczewscy, Skarga P., Szukiewicz Aleksander, Ulrich Jan, Wasilewski Ed., Woronicz Jan, Zaleski Bohdan i w. i. W spisie tym opuściłem K. Brodzińskiego i Jana Gawińskiego, o tych dwu, podobnie jak i o Woroniczu, rozpisuje się Grabowski stosunkowo obszerniej, niż o innych. W 1806/7 służący w 12 kompanii artylerii pod kapitanem Wincentym Reklewskim sierżant Kaz. Brodziński kwaterując w domu Gröblowej przez 6 miesięcy mieszkał w jednej stancyi z Ambr. Grabowskim. Czułe wspomnienie o nim zachował Grabowski przez całe życie i pięknych „kilka słów“ mu poświęcił (T. II, str. 10—14). Gdy w r. 1863 aresztowano w Krakowie generała Stanisława Krzesimowskiego, w umyśle sędziego Grabowskiego odezwały się echa lat dawnych i znowu wspomniął jak z Krzesimowskim, Kochem, Milewskim i Brodzińskim przeżywał górne chwile na poddaszu Gröblowskiej kamienicy przed 54 laty! Ironizując twórczość poetycką Marcina Molskiego, porównywa Grabowski najwykwintniejszych poetów romantycznych, stawiając przed innymi na pierwszym miejscu Brodzińskiego, a po nim wymieniając: Mickiewicza, Zaleskiego, Malczewskiego i Goszczyńskiego. Przy wspomnieniu wreszcie poświęconem Reklewskiemu notuje Grabowski również, iż „życiopismo“ tego poety umieścić w „Pamiętniku warszawskim“ K. Brodziński, i że to „życiopismo“ znachodzi się także w VI tomie wydania dzieł Brodzińskiego w Wilnie r. 1844.

W „kilku wspomnieniach z mojego zawodu księgarskiego“ (T. I, str. 328—336) opowiada Grabowski o tem, jaką drogą i za jaką cenę (25 reńskich) nabył około r. 1806 lub 7 Adam Czapski od Teodora Wisłockiego, introligatora, mającego swój kram przystawiony do szarej kamienicy „rękopismo Gawińskiego“<sup>1)</sup>.

Z urywkowo spisanych i urywkowo przez wydawcę zredagowanych „Wspomnień“ trudno dokładną zdać sprawę. Las to ciekawych wiadomości, las pełen tajemnic, które przeniknąć uda się wtedy, gdy, zanim przyjdzie do zinwentaryzowania i zindeksowania kolekcji Grabowskiego, posiadacze tych skarbów ułatwią pracownikom do nich dostęp.

Na końcu jedna uwaga. Dla książki każdej wielką jest to pochwałą, gdy się jej wartość ocenia samemi z niej przytoczonymi zdaniem. Tę cześć „Wspomnieniem“ Ambr. Grabowskiego oddałem w całej pełni; jeszcze jedną ich zaletę podnieść mi wypada. Całe zbiory Grabowskiego muszą być niewyczerpaną kopalnią sądów społecznych o dziełach zarówno wielkich jak i mniejszych autorów. Spodziewać się tego każe choćby następująca notatka (T. II, str. 63):

<sup>1)</sup> Porównaj rozprawę moją „Jan Gawiński“ str. 146, gdzie rok nabycia rękopisu podany 1809.

„Zygmunt Krasiński. Znakomity ten w piśmiennictwie tegoczesnem poeta zmarł w Paryżu dnia 23 lutego 1859. Wszyscy wychwalają i unoszą się nad poezjami tego wieszca, a nawet utrzymują, że on sięga po pierwszeństwo i stoi górą nad Mickiewiczem, czemu ja z mej strony kładę veto, a na Pragę uciekać nie będę

Ja w wielu utworach jego nie znajduję smaku, mistycyzmu ich nie pojmuję, a niektórych do końca doczytać nie mogłem... Być może, iż jest on wielki poeta, a wtedy biorę winę na siebie, przyznając, że mam tępą głowę. Są nawet i inni mojego zdania“.

Sąd zaprawdę oryginalny. Zważmy, że Grabowski śledził życie literackie polskie od ostatnich lat XVIII stulecia po 70 lata XIX wieku, w notatkach jego tedy dla zbieracza sądów społecznych znamienite znalazłoby się żniwo! W tych sądach społecznych tego niezwykłego księgarza-samouka-autora odnalazłoby się nieraz zdanie odmienne od tych, jakie wygłosili zawodowi krytycy, zdanie nie mniej jednak cenne, bo je wypowiedział:

. . . . . „Polak szczerzy,  
Co Boga wielbił, dawne czytał rad papiery“.

Czernichów.

*Leszek Dziama.*

**Jan Gwałbert Pawlikowski**, *Studyów nad Królem Duchem część pierwsza: Mistyka Słowackiego*. Warszawa. Nakład Jakóba Mortkowicza. G. Centnerszwer i Spółka. Lwów. H. Altenberg, 1909. 8<sup>o</sup>, s. 548 i XVI.

Na końcu swego dzieła pisze prof. Pawlikowski, że uznają je niektórzy za dowód szczególnej sympatii dla mistyki i traktowania jej jako „równowartościowy sposób myślenia“. Świadczy to — zdaniem jego — „bardzo znamienne o charakterze publicystycznym naszej przeciętnej krytyki i o niezdolności zdobycia się na kryteria, czy to artystyczne, czy naukowe“. Jakoż — jeżeli, ogólnie rzecz biorąc, zarzut taki pod adresem polskiej krytyki słusznym nie jest — to w odniesieniu do dotychczasowych sposobów zajmowania się mistyką Słowackiego da się on (z małymi wyjątkami) podtrzymać w zupełności. Albo ją „wyznawano“ i uwielbiano albo litowano się nad nią, mniej lub więcej dobrodusznie, jako nad obłędem. Tylko badać — zaczął ją prof. Pawlikowski, zdaje się, pierwszy i w tem już leży niezwykła ważność jego książki.

Trzeba jednak pamiętać o tem, że mistyka ta nie była mu celem sama dla siebie. Znajomość jej miała wieść przedewszystkiem do doskonałego rozumienia Króla Ducha. Ten zamiar praktycznego przystosowania pociąga za sobą to, że nie można szukać w monografii prof. P., mimo jej rozmiarów, historycznego przedstawienia wszystkich ewolucji, jakim mistyczne natchnienia i poglądy Sło-